SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi, koleżanki, życie codzienne, Fridman, Zosia, Majzner, Hela

„Paczka moich najlepszych przyjaciół”

Miałam dwanaście, trzynaście lat, czternaście lat. Ja chciałam być z koleżankami, z kolegami. Chciałam z nimi wychodzić.

Wtedy nie wolno było wchodzić do kina młodzieży przed piętnaście lat, nie można było wejść. Tośmy wszyscy wykradali na ten dzień kapelusz od matki i jej duży żakiet. Tam nałożyło się ten kapelusz i się szło do kina na filmy, co [były] niedozwolone. Niektóre były, niektóre nie. Ile masz lat? Mam szesnaście lat. Oni chcieli wpuścić. Widzieli kapelusz starszej kobiety, to mnie wpuścili. Ale to, gdyby mama wiedziała, to by krzyczała. Robiło się rzeczy, czego nie wolno. To jest młodzież. Powiedziała: „Nie chodź na tą ulicę” to ja naprawdę poszłam na tą ulicę. „Nie chodź tam sama” to ja tam szłam sama. Ja byłam młoda [śmiech]. Ja się niczego nie bałam. Jak mnie zbiją, to mnie zbiją. Jak mnie dwa razy zbili trochę, to mnie zbili. To na trzeci raz byłam bardziej ostrożna.

Pamiętam [imiona moich przyjaciółek]. Była Hela. Hela była brunetka. Była Zosia, blondynka, piękna blondynka, niebieskie oczy. Mogła przeżyć, ale od razu zabrali ją bardzo szybko. One były śliczne, ja nie byłam. One były dużo ładniejsze ode mnie. Te wszystkie dziewczynki były dużo ładniejsze ode mnie.

Ta druga była brunetka, wysoka, szczupła, długie nogi, jak dzisiaj są bardzo modne. Myśmy się z niej zawsze śmiali, myśmy się zawsze z niej nabijali, że jej nogi są jak bociany. Myśmy ją nazywały „bocian” Hela było jej imię. Hela Majzner. I Zosia Fridman. Przedtem była jeszcze też Bronka, co się zakochała bardzo młodo, siedemnaście lat miała i ona stała się *pregnant* [zaszła w ciążę] i oni się pobrali z początku wojny. Bronka wyszła za mąż, dziecko się urodziło. To było w 1939 roku. Ona została zabrana przy pierwszym wysiedleniu. Jej dziecko zostało zabite na jej oczach. Jak ją zabrali, ona trzymała dziecko… i zabite… co [Niemcy] brali to dziecko, albo trzasnęli o ścianę, albo rozerwali na połowę. Ja widziałam dziecko rozerwane na połowę… *Anyhow*, to były moje trzy najbliższe koleżanki. Myśmy były ta czwórka.

Nas nazywano „czterech muszkieterów” I przy tym byli ci chłopcy, co koło nas zawsze byli. Chłopców imion nie pamiętam. Widać, nie zrobili na mnie wrażenia.
Przed wojną ja miałam chłopaka z którym chodziłam i jego imię było Icyk. Myśmy go nazywali Icyk. On był wysoki, a ja zawsze byłam mała i musiałam patrzeć do góry do niego. Ale myśmy zerwali, jak mój ojciec został wzięty do więzienia. Z początkiem wojny to myśmy się bardzo widywali jeszcze. On przychodził do domu. Ale jak mój ojciec został wzięty do więzienia, ja nie miałam czasu na to. Ja musiałam pilnować ojca i brata. Co się z nim stało, to nie wiem. Gdzie on zginął? Jestem pewna, że zginął, bo gdyby nie zginął, to by mnie szukał, chociaż [żeby] wiedzieć, czy przeżyłam.
To było przyjęte, że się miało przyjaciela, że się miało chłopaka. Wtedy było inaczej. Szło się na spacer, na Krakowskie Przedmieście, grupą. Nigdy się nie szło osobno. To była grupa. Zosia była z jej przyjacielem, ja z moim. Później odprowadzali nas do domu do bramy. Musieli wejść do domu, żeby wiedzieć, kto to jest. I było: „Masz być w domu o dziewiątej” nie później. Już jak trochę [byłam] starsza, to dziewiąta trzydzieści. A jak był dzień szkoły, to już o siódmej trzydzieści. Tak, że był bardzo *strict* [surowo], bardzo. Z miłością, ale to jest to. A chodziło się na Krakowskim Przedmieściu, i nas wszyscy widzieli. Najgorsza rzecz to było, jak żeśmy się uczyli palić. Tak, jak się widziało czyichś rodziców, czy ludzi, co się znali, czy jakiegoś nauczyciela, to się brało ten papieros w rękę i w kieszeń. To wszyscy mieli spalone spodnie, czy bluzki, czy spódnice. Ja nigdy nie mogłam palić. Ja nienawidziłam, ja się dusiłam. Tak, że ja nigdy nie paliłam. Ale wszyscy, cała moja ta ósemka zawsze była razem. Jak ktoś nie mógł przyjść, tośmy szli bez tego. To nie było, że ona nie może iść, bo jej przyjaciel nie mógł. To była ta czwórka i myśmy byli znani w szkole, jak ta czwórka. Tak jest.
À propos tej mojej koleżanki Bronki, jej ojciec umarł, jak ona była dzieckiem. Jaj matka miała sklep muzyczny, na Krakowskim Przedmieściu. Jak Niemcy tylko przyszli, w pierwszej chwili zabrali jej to. Zabrali i ona nie miała grosza do życia.

Data i miejsce nagrania	2010-12-11, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"